

gustyna biskup Rzymu wyraża wdzięczność za tak wielkiego pasterza Kościoła afrykańskiego (*sancta recordatio*), jest *Epistola* 21 z 431 roku do biskupów Galii.

W ostatnim, czwartym rozdziale Di Corrado stara się uwydatnić prawdę, że synod jest narzędziem kościelnym rozumianym jako wydarzenie, poprzez które wszyscy słuchają Ducha Świętego i każdy słucha drugiego. Poprzez ten wysiłek wzajemnego wsłuchiwanie się sam Duch Święty przemawia i wskazuje drogę, którą należy pójść. Tak więc *auctoritas* w swej istocie jest obecnością Ducha Świętego, który działa w żywych członkach wspólnoty kościelnej. *Auctoritas* Ducha Świętego uwidacznia się zwłaszcza w trzech obszarach: poprzez Kościół w swojej całości, poprzez Stolicę Apostolską oraz w *sensus fidelium* całego Ludu Bożego. Inna jeszcze triada, która charakteryzuje cały Kościół katolicki, to: pragnienie *caritas*, poszukiwanie *unitas* i doświadczanie *auctoritas*.

Zdumiewa – pisze Di Corrado, kończąc swoje rozważania – że Kościół, którego Głową jest sam Chrystus, jest w swej całości zjednoczony i ożywiany przez Ducha Świętego, przez co wielość i różność członków stanowi harmonijną całość. W tym kontekście afrykańskie doświadczenie synodów uwidacznia, jak ważny i podstawowy dla życia Kościoła jest dialog.

ks. Sylwester Jaśkiewicz

John C. Lennox, 2084. *Sztuczna inteligencja i przyszłość ludzkości*, przeł. Z. Kościuk, Fundacja Prodeoteo, Warszawa 2023

Złożona z dwunastu rozdziałów książka (plus indeks fragmentów biblijnych oraz indeksy osobowy i rzeczowy), jak pisze Lennox we wprowadzeniu do niej, miałaby stanowić próbę poszukiwania odpowiedzi na pytanie, dokąd zmierza ludzkość w dziedzinie postępu technologicznego, zwłaszcza sztucznej inteligencji (dalej: AI, z ang. *Artificial Intelligence*). Autora zajmuje pytanie o implikacje antropologiczne (modyfikacja człowieka – połączenie dwóch „gatunków”, człowieka i AI) i światopoglądowe, zwłaszcza jeśli chodzi o istnienie Boga. Jeśli dobrze czytam tę pisaną w 2018 roku pozycję, autor świadomie „wykreśla mapę” (by odwołać się do tytułu pierwszego rozdziału), przywołując dwa doniosłe pytania – o pochodzenie (rozd. 2: skąd pochodzimy?) i przeznaczenie człowieka (rozd. 3: dokąd zmierzamy?). Oxfordzki matematyk, a zarazem chrześcijanin, znany z tego, że świadomie wprowadza na współczesne areopagi chrześcijańską wiarę, kieruje uwagę czytelnika ku Księdze Rodzaju i Apokalipsie. W ten sposób transhumanistyczną utopię zestawia – w sposób szokujący dla współcze-

snych „neutralnych światopoglądowo” – z biblijną wizją, odczytaną w nowym kontekście.

Pierwsze strony książki nie zapowiadają jeszcze tego „zderzenia dwóch światopoglądów” (by użyć podtytułu innej publikacji Lennox: *Czy nauka pogrzebała Boga?*). Na razie czytelnik jest „bombardowany” cytatami i parafrazami, które widocznie mają za zadanie wprowadzić go w wir współczesnej debaty wokół AI. Cytat goni tu cytata, Lennox jak gdyby usuwa się w cień, a nieraz i swoje zdanie wypowiada ustami innych. Trochę to przypomina Tomaszową metodę *videtur quod – sed contra*, tyle że zamiast odwołań do autorytetów Pisma i ojców Kościoła, tutaj w „za” i „przeciw” znajdują się wypowiedzi świeckich autorytetów. W kontakcie z tym erudycyjnym popisem odnieść można wrażenie, że wszystko jest prezentowane w duchu „plusów dodatnich – plusów ujemnych” (czy też minusów dodatnich – minusów ujemnych). Półzartem można by napisać, że taki konglomerat cytatów mogłaby stworzyć AI. Tym większe okaże się zaskoczenie, gdy Lennox całkiem serio wyłoży karty biblijne na stół.

Autor w pierwszym rozdziale wprowadza rozróżnienie na słabą/wąską sztuczną inteligencję (zaprojektowaną do wykonywania określonych pojedynczych zadań) oraz ogólną sztuczną inteligencję (superinteligencję mającą przewyższyć ludzką inteligencję). Przywoływane stwierdzenia naukowców, a zwłaszcza filozofów nauki, nieco chłodzą głowy zachwycone czy wystraszone wydawałoby się czającym się tuż za rogiem inteligentnymi maszynami przekraczającymi zdolności ludzkie. AI nie są w realu tak inteligentne, jak się to próbuje przedstawiać. Lennox odkrywa, że za każdą z tych maszyn stoi ludzki algorytm, a zatem ostateczna odpowiedzialność i tak spocznie na człowieku jako „elemente świadomym” (w przeciwieństwie do pozbawionej świadomości AI), decydującym o wartościach, na jakich zostanie oparta sztuczna inteligencja. Lennox przy okazji, z czego jest znany, obnaża światopoglądy czające się za rzekomo naukowymi wypowiedziami naukowców.

Lennox wskazuje na liczne zagrożenia natury etycznej, od finansowych czy przestępczych, przez naruszanie prywatności aż po kontrolowanie społeczeństwa w duchu chińskich zakusów. Kreśli scenariusz dominacji AI nad światem. Twierdzi, że rok 2084 może nie być lepszy od orwellowskiego *Roku 1984*. Wzywa filozofów, etyków, teologów, komentatorów kultury, artystów, by aktywnie włączyli się w debatę dotyczącą AI (nie trzeba być fizykiem atomowym, tłumaczy, by uczestniczyć w dyskusji na temat energii jądrowej). Sam, nieco naiwnie, postuluje czy przytacza pewne zasady etyczne, jakie winny obowiązywać w wykorzystaniu AI. Próby zniuansowanego stanowiska z pierwszych rozdziałów okazały się raczej grą, gdyż zostają podważone w kolejnych. Na przykład w ósmym rozdziale jest mowa o ruchomych schodach prowadzących do technologicznej

zagłady ludzkości przepowiedzianej przez C.S. Lewisa, znanego pisarza i apologety, do którego nasz autor często się odwołuje.

Ale nie w tym rzecz, by odsiać ziarno od plew, lecz na zjawisko sztucznej inteligencji spojrzeć z perspektywy chrześcijańskiej. W związku z tym Lennox ustawia się w opozycji do ateistów – wzywa sceptycznych, agnostycznych i ateistycznie nastawionych czytelników, by poświęcili przynajmniej tyle czasu, ile on poświęcił ich dziełom, na wysłuchanie opowieści chrześcijańskiej. Polemizuje ze współczesnymi „prorokami”, których reprezentantem jawi się, przedstawiony jako historyk, Yuwal Noah Harari. Jego książka *Homo Deus* wytyczająca drogę przekształcenia *homo sapiens* w *homo deus* stanowi dla Lennox wyraz odwiecznej ludzkiej pokusy ubóstwienia, dlatego jest kontrpropozycją dla chrześcijańskiej Dobrej Nowiny. To przeciwstawienie staje się osią książki: z jednej strony człowiek pragnący stać się bogiem, z drugiej Bóg stający się człowiekiem i otwierający mu drogę do prawdziwego – choć akurat to słowo się nie pojawia – przebóstwienia.

Lennox, jak sam pisze, z otwarcie teistycznej czy wprost chrześcijańskiej perspektywy chce ukazać znaczenie i wartość człowieka. Ma to być kontrpropozycja dla pisanych z otwarcie ateistycznej perspektywy książek. Twierdzi na przykład nasz autor, że poglądy tak zwanych nowych ateistów mogą stanowić otwarcie drogi do bezbożnego społeczeństwa i konstruowania AGI w taki sposób, by ateistyczne cele były realizowane. Lennox utrzymuje, że w sercu liberalnych wartości znajdują się elementy biblijnego światopoglądu, a nauka i światopogląd chrześcijański tworzą dobraną, racjonalną parę; nie pasują zaś do siebie nauka i światopogląd ateistyczny, podgryzający korzenie racjonalności niezbędnej w argumentacji naukowej. Na podstawie Księgi Rodzaju wyprowadza Lennox w rozdziale ósmym kilka ważnych wniosków, szczegółowiej omówionych we wcześniej opublikowanej przez Lennox książce *Seven Days That Divide the World: The Beginning according to Genesis and Science*. Wymieńmy przynajmniej te kluczowe:

- wiele etapów stworzenia ma swój początek i koniec, z czego wynika, że nie jest prawdopodobne wyjaśnienie przeszłości w kategoriach teraźniejszości;
- wszechświat jest układem otwartym na „wkład” Słowa („wtedy Bóg rzekł”), co stanowi antytezę bezrozumnego, nieukierunkowanego procesu;
- życie nie przeszło od formy nieorganicznej do organicznej bez wkładu informacji i energii pochodzącej od Stwórcy;
- przejście od zwierząt do ludzi, wbrew zwolennikom naturalizmu, też nie obyło się bez wkładu informacji i energii Boga;
- seria zdarzeń stwórczych zakłada teleologię (inaczej niż w naturalizmie zaprzeczającym celowość w biologii), a człowiek stworzony na obraz Boga nie może być definiowany bez odniesienia do inteligentnego umysłu Boga;

– stworzenie na obraz Boży oznacza, że Bóg może mówić do człowieka, inaczej niż w przypadku AI, w której ewentualna „mowa” nie ma charakteru dwukierunkowej świadomej komunikacji.

Następnie Lennox przez tę, jak pisze, soczewkę spogląda na to, co sprawia, że życie ma sens, i co to znaczy być człowiekiem – miałyby to zdaniem naszego autora być treścią Księgi Rodzaju (od 2,4 do końca rozdz. 4). Lennox podkreśla, że:

– ludzkie życie ma materialną podstawę, ale źródłem życia jest tchnienie Boga; nie znamy odpowiedzi na to, czym jest życie i jak takie życie tchnąć w materialny artefakt;

– istoty ludzkie mają poczucie piękna; czy jest możliwe zbudowanie robota obdarzonego estetyczną wrażliwością?; mimo że AI zajmuje się malarstwem, muzyką i literaturą, czyni to „nieświadomie”, to znaczy za pomocą kierujących nią i obdarzonych świadomością ludzi;

– ludzie są obdarzeni ciekawością, a ta jest związana ze świadomością, zatem układy sztucznej inteligencji raczej nie będą mogły odzwierciedlać tej cechy – AI może jedynie naśladować ludzki umysł;

– Stwórca połączył inteligencję i świadomość w jednej osobie, gdyż sam taki jest; a ponieważ Bóg jest duchem, wynika z tego, że ani świadomość, ani inteligencja nie są zależne od materialnego substratu, dlatego nie będzie możliwe stworzenie świadomej materialnej maszyny;

– ludzie dostali do wykonania pracę, która jest elementem danego od Boga znaczenia ludzi jako istot ludzkich; AI „kradnie” pracę człowiekowi, ale żeby płacić za usługi związane z nowymi technologiami, potrzeba kogoś, kto będzie na to pracował;

– ludzie posiadają zdolność tworzenia języka; człowiek odbiera informacje, interpretuje je i przekazuje w systematyczny sposób, i jest to inna kategoria niż przetwarzanie informacji charakteryzujące AI;

– Bóg stworzył relację mężczyzna – kobieta; na podstawie narracji biblijnej można stwierdzić, że towarzystwo istoty tego samego rodzaju nie mogło być zaspokojone przez towarzystwo niższego od człowieka zwierzęcia, stąd rodzi się wątpliwość, czy roboty mogą zaspokoić osobę ludzką i jej pragnienia.

Kontynuacją analizy narracji pierwszej biblijnej księgi jest rozdział dziewiąty, w którym Lennox zajmuje się pochodzeniem zmysłu moralnego. Autor twierdzi, że zakazane „drzewo poznania dobra i zła” oznacza, że wyjątkowa godność człowieka jest związana z naturą moralną. Źródło etyki jest transcendentne. We wszechświecie istnieje również nieludzka i zła inteligencja (biblijny wąż), działająca na szkodę wszechświata i człowieka. Najważniejsza jest diagnoza, że przyczyną upadku było wyjście poza obraz Boży i usiłowanie stania się takimi, jak Bóg, znającymi dobro i zło. Nieposłuszeństwo jest pełnym pychy

buntem przeciw Bogu. Koncepcję *homo deus* zasugerował po raz pierwszy szatan, czemu towarzyszyło wejście zła na świat. Od tego czasu w sercu człowieka tli się cały czas podejrzenie, że Bóg jest jego nieprzyjacielem. Czy w podobny sposób superinteligentny *homo deus* miałby postąpić z człowiekiem? – pyta Lennox.

AI może być oddzielona nie tylko od świadomości, ale też i sumienia. Ale przecież musi działać w ramach etycznych określonych albo przez ludzi, albo też sama przejmie kontrolę nad sobą. Nawet w tym drugim przypadku to konstruktor AI ponosi odpowiedzialność za katastroficzny scenariusz. Gdy zaś chodzi o pierwszą możliwość – powstaje pytanie o to, pod wpływem jakiej etyki (relatywistycznej?) znajdzie się AI. Pozbawione moralności własnej komputerowe systemy będą odzwierciedlać w swoich „decyzjach” moralność programistów. Co stałoby się, gdyby z kolei z wielkiej bazy danych dotyczących wyborów moralnych AI mogła wyłonić jakieś cechy wspólne, określając w ten utylitarny sposób moralność?

W ogrodzie Eden istniało również „drzewo życia”, do którego Adam i Ewa utracili dostęp. W ten sposób utracona została przez nich nieśmiertelność. Czy zatem można zapewnić sobie nieśmiertelność poprzez „załadowanie” zawartości ludzkiego mózgu do krzemu? Autor cytuje Hararię, by w rozdziale dziesiątym zaproponować odmienną od, jak to określa matematyk, „humanistycznego snu”, bardziej radykalną i zdaniem Lennoxa opartą na dowodach narrację o prawdziwym *Homo Deus*. Lennox twierdzi, że istnieje wiele dowodów, a niewiele wiary w to, że uda się kiedykolwiek stworzyć AGI, natomiast istnieje wiele dowodów i wiary w *Homo Deus* – w Jezusa Chrystusa, Boga, który stał się człowiekiem (J 1,14).

Współczesne dążenie do stworzenia superinteligencji i bóstwa jest zdaniem wykładowcy filozofii nauki kolejną wersją tej samej znanej z raju pokusy. Teraz chodzić miałyby o zwieńczenie ślepego i naturalnego procesu, odtąd kierowanego już przez ludzki umysł jako kolejne stadium ewolucji. Nasz autor twierdzi, że narracja ta nie jest prawdziwa historycznie i nie oddaje też natury rzeczywistości. Usiłujący stworzyć superinteligencję, o ironio, nie zdają sobie sprawy, że ona już istnieje: jest nią Bóg Stwórca, stwarzający przez swoje Słowo.

Z chrześcijańskiej opowieści wynika, że śmierć fizyczna jako rezultat buntu przeciw Bogu nie jest problemem, który może być rozwiązany w wyniku postępu medycyny. Ta śmierć została już jednak pokonana przez powstałego z martwych Chrystusa, w wyniku działania mocy Bożej. Zmartwychwstanie Chrystusa jest zaś poparte, twierdzi Lennox, solidnymi dowodami (zostały one opisane w innej książce autora, *Gunning for God: Why the New Atheists Are Missing the Target*). Ludzie mogą przyjąć ofiarowane im w Chrystusie zbawienie, wyrażając żal, odwracając się od grzechu, zmieniając swoje myślenie, oraz zaufać Chrystuso-

wi jako Zbawicielowi i Panu (por. J 1,12). Ten motyw znany z ewangelikalnego chrześcijaństwa pojawia się dwukrotnie na kartach omawianej książki.

Transhumanistyczny projekt *homo deus* jawi się emerytowanemu profesorowi Uniwersytetu Oxfordzkiego jako parodia chrześcijańskiego nauczania. Stanowi utopijne rozwiązanie nie dotykające problemu grzechu i niewskazujące prawdziwego źródła mocy. Proponuje „życie wieczne” przez załadowanie zawartości umysłu do krzemu zamiast cielesnego wstąpienia do nieba. Bazuje na naturalistycznej redukcji do tego świata i sprawia wrażenie zaściankowego w porównaniu z implikacjami zmartwychwstania i wniebowstąpienia.

Rozdział jedenasty dotyczy powrotu człowieka, który jest Bogiem. Popularny obraz chrześcijaństwa jawi się mdły, a główna nadzieja powrotu Syna Człowieczego, który ten powrót uczynił centralnym punktem swojej nauki, została zagubiona. Wiarę w paruzję zastąpiono ideami Królestwa Bożego na ziemi. Historia uczy, że nie ma drogi do rajy obchodzącej problem ludzkiego grzechu. Dlatego utopiści zawiedli, bo nie uwzględnili natury skażonej grzechem, nie pojęli, że ludzie bardziej potrzebują zbawienia niż udoskonalenia.

Prawdziwego rozwiązania problemu śmierci fizycznej nie znajdzie się w technologii czy medycynie. Dopiero wskrzeszenie Jezusa z martwych, Jego cielesne powstanie z martwych, ukazuje, że śmierć nie ma ostatniego słowa, a kara za grzechy została spleciona. Przyszłość jest wspanialsza niż to, co obiecują AI i AGI, bo już coś nieskończenie większego się wydarzyło: Boskie Słowo zakodowało się w ludzkości, przekraczająca wszystko inteligencja zamieszkała wśród ludzi. Ci, którzy przyjęli Jezusa, po Jego powrocie zostaną „udoskoleni” do Jego postaci i staną się uczestnikami świata wiecznego. Lennox prezentuje biblijny punkt widzenia w sprawie przyjścia osoby podającej się za *Homo Deus*. Za św. Pawłem przypomina, że powrót ten zostanie poprzedzony buntem i pojawieniem się „człowieka grzechu, syna zatracenia” (2 Tes 2,3), który ogłosił się bogiem. Tego zwoźdzącego fałszywymi cudami osobnika Chrystus zniszczy swoim pojawieniem się.

Uczony odnotowuje, że w przekonaniu apostoła już działa tajemnica bezbożności (por. 2 Tes 2,7), a zatem doświadczane ówczesnie nasiona myślenia i nieprawości pozwalają na projektowanie przyszłych konsekwencji ubóstwienia. Autor *Roku 2084* sugeruje, że nie jest trudno wyobrazić sobie realizację takiego scenariusza w skali globalnej. Sytuacja w Chinach w połączeniu z totalitarnym systemem kontroli społecznej, kierunek, w którym zmierza polityka, wpływy skupione w coraz węższych kręgach – wszystko to ukazuje realność powstania światowego rządu, w którym władzę sprawowałby jeden człowiek o niezwyklej władzy – *homo deus*, z wpływami pochodzącymi od samego diabła.

W rozdziale dwunastym Lennox sięga do obrazu *homo deus* w Apokalipsie. W tej ostatniej biblijnej księdze jest mowa o bestii, której Szatan (wąż i smok)

udziela potężnej mocy i władzy nad światem, a ona staje się obiektem kultu całego świata. Zdaniem naszego autora bestia ta ukazuje podobieństwo do człowieka grzechu z 2 Tes, może oznaczać światowego przywódcę (światowy rząd?), wspieranego przez diabła i domagającego się boskiej czci. Przejęcie globalnej władzy nastąpi w wyniku fałszywego cudu – uzdrowienia „śmiertelnej rany” (parodia wydarzeń związanych ze śmiercią i zmartwychwstaniem Chrystusa, które ustawiły Jego władzę jako Mesjasza i Syna Bożego). Lennox utrzymuje, że istnieją uderzające podobieństwa między prorocstwem Daniela a apokaliptyczną wizją, co jego zdaniem pozwala na interpretowanie zniszczenia bestii w kontekście przyjścia Syna Człowieczego. Odpowiada to jego zdaniem również zapowiedzianemu w 2 Tes zgładzeniu człowieka grzechu.

W Janowej wizji jest mowa również o drugiej bestii, która nakazuje wykonanie „obrazu” bestii pierwszej i ożywia go (tchnie w nią życie), a nieoddający jej pokłonu zostają zabici. Lennox sugeruje, że obraz ten przychodzi na myśl zwolenników AGI usiłujących stworzyć sztuczne życie i załadować zawartość umysłów do krzemu. I choć, jak przyznaje autor, nie znamy sensu biblijnego fragmentu, może chodzić o stworzenie jakiegoś rodzaju „życia” tak zaawansowanego, że zwiedzie świat i podda jego władzy. Z kolei „żywy” obraz bestii zdolnej do zabijania tych, co nie oddadzą jej czci, mógłby wskazywać na coś zdolnego do wykrycia społecznego postępowania (rozpoznawanie twarzy?), określania stosunku ludzi do bestii (inwigilacja społeczna?) i ich uśmiercania. Apokaliptyczna bestia sprawująca kontrolę nad światową gospodarką mogłaby oznaczać jakieś ciało zbiorowe w rodzaju światowego rządu lub państwa albo jednostkę ludzką (por. Ap 13,18 o liczbie człowieka).

Apokalipsa miałyby stanowić zdaniem Lennoxa ostrzeżenie przed ryzykiem globalnej tyranii, inwigilacją totalitarnego państwa przypominającą udoskonaloną wersję chińskich rozwiązań. Niestety, akceptacja czy wręcz „cześć” ludzi dla takich systemów w imię bezpieczeństwa odbywa się kosztem ludzkiej wolności. Autor *Roku 2084* podkreśla, że wizja Janowa nie wskazuje, kim jest bestia, ale czym jest. Bestią tą jest ludzka postać podająca się za Boga i można w niej postrzegać kulminację (końcową fazę) buntu z Księgi Rodzaju w projekcie tworzenia *homo deus*.

W rozdziale trzynastym Lennox wyjaśnia, że jego intencją nie było określenie końcowego stanu świata czy podanie daty końca, ani tym bardziej odgadnięcie, kto stanie się tym wrogim Bogu przywódcą. Dlaczego zatem zwracać sobie głowę biblijnymi prorocstwami? Po pierwsze dlatego, że już apostoł Paweł zwrócił uwagę na działającą tajemnicę bezbożności i człowieka grzechu, co oznacza, że należy mieć baczenie na tego rodzaju tendencje publicznej wrogości wobec Boga. Po drugie, wypełnienie się niejasnej wcześniej przepowiedni rodzi

czy umacnia wiarę. Choć ostateczny sens prorockich wizji Dn, Tes czy Ap zostaje zapiecztowany, to można bez popadania w spekulacje i oczekiwania na zrozumienie wszystkich szczegółów uchwycić ich ogólny sens. Najważniejsze jest jednak to, że biblijne proroctwa były i wciąż mogą być źródłem nadziei dla wyznawców Boga. Nawet jeśli ci poddawani są prześladowaniu za wiarę, zostało im obiecane, że gdy powróci prawdziwy *Homo Deus*, Syn Człowieczy będący Synem Bożym, przejmie władzę, a wierni odziedziczą razem z Nim królestwo. Kluczem do prawdziwej nadziei jest pamięć na Jezusa Chrystusa powstałego z martwych (por. 2 Tm 2,8–9).

W czasie oczekiwania nie należy, uważa Lennox, wycofywać się ze świata i życia publicznego, lecz starać się pozostać wzorowymi obywatelami i świadkami wiary. W konkretnym przypadku sztucznej inteligencji oznacza to podejmowanie prób wniesienia pozytywnego wkładu w AI oraz formułowania odpowiedzi natury etycznej. Raz jeszcze przypomina autor w konkluzji książki, że ludzkie projekty *homo deus* mają źródło w ludzkiej pysze i stanowią próbę „wykradania boskości”, a prawdziwy *Homo Deus* choć jest Bogiem, staje się sługą podobnym ludziom i posłusznym aż do śmierci (por. hymn o kenozie w Flp 2,6–8). Lennox wzywa więc do okazania żalu z powodu grzesznej pychy i powierzenia się Chrystusowi jako Zbawicielowi i naśladowaniu Go jako Pana. Ostatecznie liczy się wieczne życie we wspólnocie z nieskończeniem inteligentnym Zbawicielem, Panem Jezusem Chrystusem, a z tą rzeczywistością nie może się równać nic sztucznego.

* * *

Ocenę krytyczną tej skądinąd godnej polecenia pozycji ograniczę do jednej tylko kwestii. Jeśli biblijna perspektywa jest wyróżnikiem książki Lennox, oznacza to, że jego interpretacja ksiąg natchnionych w kontekście współczesnego wyzwania, jakim jest sztuczna inteligencja, decyduje o powodzeniu lub niepowodzeniu całego przedsięwzięcia. Dlatego doceniwszy wyjątkowość tej publikacji, która stanowić ma wyraźnie chrześcijański światopoglądowo głos w dyskusji nad AI, trzeba ostrze krytyki skierować w kierunku Lennox podejścia do Pisma Świętego.

Najpierw należy zaznaczyć, że proponowana przez autora lektura świętych tekstów jest typowa dla środowisk ewangelikalnych, z którymi jest on kojarzony. Katolicki czytelnik nie może się tutaj spodziewać zasad interpretacji, do jakich przywykł. Z jednej strony trzymanie się litery Pisma pozwala nie „uduchawiać” biblijnego przesłania, a to daje jego odczytaniu pewną świeżość związaną z konkretnym odniesieniem do teraźniejszości, z drugiej jednak strony zbyt blisko tutaj fundamentalizmu biblijnego z jego „cielesnością” i sprowadzeniem nadprzyrodzonych prawd wiary do przyrodzoności. Dwa przykłady:

– Zdaniem Lennox Jezus w sposób fizyczny i widzialny przeszedł do innego świata i w taki sam sposób powróci na ziemię. Tak jakby nic „po drodze” się nie wydarzyło, jakby Jezus w uwielbionym człowieczeństwie nie był Duchem (por. 2 Kor 3,17). O dosłownym, widzialnym przybyciu powracającego Pana miałyby świadczyć wzmianki o obłokach niebieskich.

– „Trzy i pół czasu” z Księgi Apokalipsy, twierdzi autor, „zwykle interpretuje się jako trzy i pół roku” (s. 161). Nie bardzo tylko wiadomo, po co wizjoner tak owijał w bawełnę, zamiast napisać wprost.

Zmartwychwstanie z tajemnicy wiary, z wydarzenia nadprzyrodzonego, które zostawiło jednak ślady w doczesnej historii (pusty grób, chrystofanie itd.), zostaje przez Lennox uznane za fakt historyczny, dowód do rozważenia także przez niechrześcijan, z kolei wiara chrześcijan opiera się jego zdaniem na dowodach i (tylko) dlatego nie jest wiarą ślepa. Czyżby nie trzeba było otwarcia „oczu serca” (por. Ef 1,18)?

Twierdzi Lennox, że z przesłania biblijnego wynika, iż Pan nie powróci wcześniej, niż wydarzą się rzeczy publicznie tak dostrzegalne, uderzające i oczywiste, że nie sposób będzie się pomylić. Podobnie nie trzeba będzie zgadywać, kim jest człowiek grzechu (rozumiany tutaj jako światowa potęga). Naprawdę? Wszyscy je dostrzegą, nawet ludzie niewierzący? A czy dla wierzących przyjęcie tezy Lennox nie oznaczałoby, że nie „jak złodziej [...] przyjdzie dzień Pański” (2 P 3,10)? Przecież nawet dla czytelników Apokalipsy nie musiało być jasne, o kim konkretnym wizjoner pisał, bo też nie to było jego głównym zamiarem (wyjątkiem mogą tutaj być listy do siedmiu kościołów, które należałoby – a tego Lennox nie czyni – wyraźnie odróżnić od pozostałej treści ostatniej biblijnej księgi). Autor zresztą wydaje się niekonsekwentny w tym, co pisze, bo przyznaje jednak, że dopóki nie nadejdzie koniec, przepowiedane tajemnice pozostaną zapieczętowane.

Dalej: Lennox sugeruje, że apokaliptyczne wizje wskazują na kulminację buntu opisanego w Księdze Rodzaju. Czy miałyby to oznaczać, że w historii ludzkości zdarzyć się może coś gorszego od upadku pierwszych rodziców? Naprawdę trudno nie uznać, że chrześcijański uczyony nie stracił perspektywy wiary w postrzeganiu świata, gdy pisze, że próby stworzenia superinteligentnego *homo deus* prowadzą „do największego odrzucenia Boga, jakie oglądał ten świat” (s. 174). Pisząc w ten sposób, nasz autor nieświadomie ulega temu samemu zafascynowaniu technologicznymi możliwościami (spektakularne „ilościowo” efekty), które poddaje krytyce.

Pisze emerytowany uczyony o progresywnej naturze biblijnego objawienia i dlatego jego zdaniem przepowiednie Apokalipsy są bardziej szczegółowe od tych z Księgi Daniela. Oczywiście, że żyjący w czasach Nowego Przymierza wizjoner widzi więcej od starotestamentowego autora, ale czy naprawdę ma to

oznaczać więcej informacji szczegółowych co do konkretnej postaci przyszłości ludzkości? Autor *Roku 2084* uważa na przykład, że z ostatniej księgi biblijnej można wyciągać wnioski na temat rządu światowego jako układu politycznego wypełniającego przepowiednie.

Wydaje się, że Lennox sugeruje, iż to, co częściowo spełniło się w imperium rzymskim, miałyby się spełnić w dużo większym stopniu w innym momencie historii ludzkości. Jednak objawienie dane św. Janowi służy do ukazania duchowych fundamentów stojących u podstaw wszystkich wydarzeń, w których Królestwo Boże ściera się z siłami świata demonicznego. Jest to skok jakościowy, a nie ilościowy. W takim razie książka Lennox może okazać się co najwyżej przydatna w rozpoznaniu apokaliptycznego zmagania, które zawsze dzieje się w historii, a teraz przybiera na „ilościowej” sile. Tylko tyle i aż tyle.

Sławomir Zatwardnicki